

Fear Inc albo Przedsiębiorstwo Strachu

15 lutego 2012

Profesor Norman Finkelstein napisał książkę o „Przedsiębiorstwie Holokaust”, które Syjoniści używają do wyłudzenia pieniędzy i korzyści politycznych.

Istnieje jednak inne przedsiębiorstwo, robiące dokładnie to samo i prawdopodobnie na znacznie większą skalę. Jest to Przedsiębiorstwo Strachu (Strach Sp z o.o). Najbardziej intensywnie i zyskownie działa w USA, jest też jednak obecne we wszystkich innych krajach Zachodu, zwłaszcza anglosaskich, wiernie „sprzymierzonych” z Ameryką (niegrzecznie zwanych satelitami). Wszyscy chyba spotkaliśmy się z objawami jego działania: z wyrzucaniem pasty do zębów, butelek z wodą i obcinaczy do paznokci do kosza na lotniskach, z obmacywaniem, rewizjami osobistymi i „nagimi prześwietleniami” tamże, z uzbrojonymi po zęby „mięśniakami” na dworcach kolejowych i ulicach, z kamerami CCTV na każdym słupie. Inne, dużo gorsze, ale mniej widoczne i mniej bezpośrednio dotkliwe dla szarych ludzi aspekty działania „Przedsiębiorstwa” to kolosalne wydatki rządów na wywiadowców, ekspertów, uzbrojenie, jednostki specjalne, tajną i jawną policję, podsłuch telefoniczny i filtrowanie Internetu. Jeszcze inne, sięgające głębiej i potencjalnie o wiele groźniejsze, to erozja demokracji i swobód obywatelskich, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie w praktyce zawieszono lub osłabiono wiele praw konstytucyjnych, dotyczących inwigilacji obywateli, prawa do procesu sądowego, więzienia bez wyroku, itp. Przedstawiciele i propagandziści „Przedsiębiorstwa Strachu” zapewniają publiczność, że te nieprzyjemne i kosztowne posunięcia są niezbędne, by bronić społeczeństwo przed terroryzmem.

Dla właściwej oceny tego zagrożenia trzeba mu się jednak

przyjrzeć perspektywicznie i na chłodno, najlepiej przy użyciu statystyk. Dla USA wyglądają one następująco: w 2008 roku, zgodnie z danymi FBI, zwyczajni kryminalni mordercy zabili 14 180 Amerykanów. W wypadkach samochodowych zginęło 34 017. W 2009 na świńską gripę zmarło ok 11 000. Z powodu chorób związanych z paleniem umiera ok. 440 000 rocznie, 5000 z powodu zatruc pokarmowych. W 2007 zmarło z pobicia lub zaniedbania ponad 1700 dzieci.

A jak wygląda bilans strat spowodowanych przez terroryzm? Po 2001 roku, w atakach, które mogą być podciągnięte pod terroryzm zginęło na terenie USA „aż” 13 osób, w wyniku strzelaniny w Ford Hood. Najgłośniejszym atakiem terrorystycznym była nieudana próba wysadzenia nad Detroit samolotu przez Nigeryjczyka, Omara Faruka Abdulmutallaba, przy pomocy wybuchowych gaci, w Boże Narodzenie 2009 roku. Ten osławiony „Lot 253” linii Northwest wiózł 290 pasażerów i załogi. Gdyby Abdulmutallabowi powiódł się zamach, liczba ofiar byłaby mniejsza niż liczba ofiar wypadków samochodowych tylko w stanie Nowy Jork (1231). Katastrofa byłaby tragedią dla pasażerów i ich rodzin i poważnym problemem dla nadzoru bezpieczeństwa w transporcie lotniczym, ale nie zagrożeniem bezpieczeństwa narodowego, czy narodowym kryzysem. Czasami, rzadko, samoloty spadają przecież bez pomocy terrorystów. A jednak ta nieudolna próba zamachu wywołała atak szaleństwa mediów i falę politycznych reperkusji. Przez 2 tygodnie była wałkowana na okrągło, 24/7, przez gazety i TV aż do stanu pełnego nasycenia. Postronnemu obserwatorowi mogłoby się wydawać, że USA grozi natychmiastowe unicestwienie, albo że są oblężone przez hordy wszechobecnych terrorystów, uzbrojonych w potężne bronie. Bezpośrednim skutkiem ataku było wyłożenie przez światowe organizacje lotnictwa cywilnego dziesiątków milionów na nowe skanery i procedury, w USA kompleks przemysłowo-militarny zebrał obfite żniwo, a nasyciona adrenaliną paranoja zagrożenia pogłębiła się w wśród Amerykanów jeszcze bardziej.

By zrozumieć jak to się stało, że supermocarstwo popadło w stan permanentnego paranoidalnego lęku przed niewielką liczebnie grupą fanatyków uzbrojonych w noże do cięcia tektury, wybuchowe buty i gatki, trzeba cofnąć się do 11 września 2001 i przeanalizować Przedsiębiorstwo Strachu, które wówczas powstało. Atak na wieżowce WTC i Pentagon miały dla Amerykanów wymiar Apokalipsy. Obrazy katastrofy i zniszczenia były pompowane przez ekrany TV do wszystkich domów w Ameryce. Mimo, że śmierć 3000 ludzi i zniszczenie 3 drapaczy chmur było w skali ogólnej ukłuciem szpilki dla USA, wywołało jednak powszechne poczucie strachu i zagrożenia u czujących się dotąd bezpiecznie Amerykanów. Przy powszechnej ignorancji na temat świata poza granicami USA i skutków amerykańskiej polityki zagranicznej, atak wydawał się niesprowokowanym i nieusprawiedliwionym gromem z jasnego nieba, spadającym na niewinnych ludzi z rąk fanatycznych szaleńców. Strach ten został zręcznie wykorzystany przez administrację prezydenta Busza, która podsyciała co jakiś czas słabnące poczucie zagrożenia poprzez ogłaszanie kodowanych kolorami alarmów anty-terrorystycznych i rozdymanie ponad wszelką proporcję prób ataku na amerykańskie interesy. To, że do żadnego ataku nigdy nie doszło używane było jako dowód sprawności „służb”. Terroryzm i Al Kaida stały się uniwersalnym straszakiem, a z minimalnego w skali ludzkich problemów jednostkowego zagrożenia uczyniono wszechobecne i wszechmocne egzystencjalne niebezpieczeństwo. W społeczeństwie amerykańskim strach ten przerodził się w zinstytucjonalizowany stan paranoi lękowej. Posłużył on elitom rządzącym i grupom nacisku do rozpętania 2 wojen napastniczych, w Afganistanie i Iraku, do bombardowania z dronów Pakistanu, Jemenu i Somalii, do mordów pozasądowych przy użyciu sił specjalnych, do wydawania setek miliardów dolarów na Departament Bezpieczeństwa Narodowego (Homeland Security), TSA (Wydziału Bezpieczeństwa Transportu) obmacującego na lotniskach staruszki i niemowlęta, do zwiększenia zakresu władzy imperialnej prezydentury, do wyjęcie spod kontroli społecznej wywiadu i tajnej policji, do dalszej korupcji sklerotycznej amerykańskiej demokracji i do

znacznego ograniczenia swobód osobistych. Wszystkie kraje satelickie USA, bez względu na rzeczywiste zagrożenie terrorem posłusznie, a czasem gorliwie, naśladowały i naśladowają hegemonia.

Płaci za to wszystko otumaniony szary obywatel. Podatkami, wolnością, poczuciem bezpieczeństwa, upokorzeniem w lotniskowej bramce. A kto zarabia? Media, które z regularnością i gwałtownością gejzeru „Old Faithful” wybuchają szałem paniki i straszenia pod najdrobniejszym pretekstem, co podbija im czytelność/oglądalność wśród głodnych sensacji maluczkich, zarabiają koncerny zbrojeniowe i producenci skanerów lotniskowych, zarabiają rzesze tajniaków, ekspertów, panelistów i urzędników, zarabiają generałowie, a najwięcej korzystają ci najważniejsi – politycy, którzy dzięki zastraszaniu wyborców mają zapewnioną kolejną kadencję, jako „obrońcy narodu” i mogą robić dobrze grupom interesów specjalnych w zamian za korzyści finansowe i polityczne.

Terroryści rzekomo atakują Zachód z nienawiści do swobód, demokracji i wolności. Jak na razie jednak to nie oni, ale Przedsiębiorstwo Strachu i żerujący na nim politycy wraz z grupami nacisku, są na najlepszej drodze do ich wykończenia.

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”